Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 3—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY w ... PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 326 | **Kraków. Sobota dnia 28 Listopada 1903** | **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Grudzień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria".

Werytusa **„Potomek Wallensteina"**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu".

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu" ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze"** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach"** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach"** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy"**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele"**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego" z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon" i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów" można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Pośrednictwo.

Toczy się w parlamencie dyskusja nad oświadczeniem rządowem, z jednostajnością i hałasem wody spływającej z koła młyńskiego. Młynarz, to znaczy ogół wyborców, tak już przywykł do tego szumu, że zasypia przy nim w najlepsze, przekonany, że będzie to zawsze... tylko woda.

Rzeczywiście jeżeli sobie postawimy pytanie, jaki cel mają te wszystkie przydługie mowy, te szumne deklaracje, te sztuczne uniesienia, te teatralne oznaki uznania, nie łatwo znajdziemy odpowiedź; chyba tę, że posłowie usiłują przynajmniej w ten sposób przekonać ludy austrjackie o swej pożyteczności... A jednak lepiejby było, gdyby teraz mniej mówili, gdyby zamiast popisywania się wymową, okazali siłę woli i stanowczą chęć naprawienia stosunków. O cóż bowiem chodzi w obecnej sytuacji? Jedynie tylko o załatwienie sporu czesko-niemieckiego, o utorowanie drogi, może nie dla pojednania, ale dla rozbrojenia obu tych narodów, które stanowią zasadniczą część organizmu państwowego Austrji. Rzeczy tak stoją, że parlamentowi grozi albo czeska albo niemiecka obstrukcja, a ponieważ nie zanosi się na to, aby regulamin izbowy mógł być naprawiony, trzeba się pogodzić z tą myślą, że obstrukcja może być uchyloną tylko za zgodą obstrukcjonistów.

Bezstronnie oceniając położenie, niepodobna wątpić, że Czesi są do pewnego stopnia w swojem prawie, gdyż walczą o prawa im należne, które im wydarto — wbrew konstytucji. Obstrukcja niemiecka, która zresztą grozi dopiero w przyszłości na wypadek uwzględnienia życzeń czeskich, byłaby tylko objawem nieuczciwego samolubstwa i szowinizmu. Cóż jednak pomoże ta moralna ocena obu opozycyj? Rezultat jest i będzie zawsze jednaki: t. j. że każda obstrukcja uniemożliwi normalną pracę Rady państwa. Więc nie wchodząc w to, która jest bardziej uzasadniona, należy myśleć o odebraniu jej racji bytu.

Jeżeli żadne stronnictwo nie chce, czy nie umie podjąć się pośrednictwa, rola ta przypada rządowi, zwłaszcza takiemu, który nie jest związany z żadnym kierunkiem politycznym. Gabinet, który pragnie stać ponad stronnictwami, powinien mieć najwięcej danych do tego, aby ułatwić stronnictwom porozumienie, jeżeli szczerze pragnie uratować parlamentaryzm. Niejednokrotnie też słyszeliśmy z ust prezydenta ministrów zapewnienia, że dąży do załatwienia czesko-niemieckiego sporu, dotychczas jednak nie znać nigdzie rezultatu tych usiłowań. I to właśnie jest niepokojące, gdyż nasuwa się podejrzenie, że gabinet albo niechętnie, albo nie dość umiejętnie bierze się do rzeczy. W obu wypadkach rząd mija się ze swem zadaniem. Być może jednak, że opór Niemców przeciwko wszelkim „ustępstwom" na rzecz Czechów nie da się przełamać. W takim razie należy się odwołać do ludu niemieckiego, który ma z pewnością więcej zdrowego rozumu i austrjackiego patrjotyzmu, aniżeli spekulanci polityczni, którzy go reprezentują w parlamencie.

Słoweńcy i Dalmacja.

Mowa dra Ploja. — Jego charakterystyka obecnego systemu. — Słoweńcy w sądach Karyntji. — Mowy Ferjanczycza i Borczycza.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Poseł słoweński, dr Ploj, radca dworu w trybunale administracyjnym, jest człowiekiem poważnym o poglądach umiarkowanych i usposobieniu bardzo spokojnem.

Posłuchajmy, jak ten poseł skarżył się w Izbie poselskiej dnia 24 listopada na gabinet urzędniczy.

Dr Ploj oświadczył, że posłowie słoweńscy żywią nieufność daleko idącą do obecnego gabinetu i z tej nieufności wyciągną wszelkie możliwe konsekwencje. A dlaczego posłowie słoweńscy nie żywią zaufania do obecnego gabinetu? Dlatego, że gabinet nie kieruje się zasadami sprawiedliwości wobec każdej z narodowości austrjackich. Przeciwnie, stoi duszą i ciałem w obozie stronnictw niemieckich. Obecny naczelnik gabinetu — acz się zastrzega — nie jeden raz dawał do zrozumienia, że w wszystkich sprawach narodowych, ekonomicznych i cywilizacyjnych ludów słowiańskich uznaje prawo veta ze strony Niemców.

— Pan prezes ministrów — mówił dalej dr Ploj według protokołu stenograficznego — w ogóle ułożył sobie dziwny system rządzenia i administrowania.

Pozwolę go sobie w krótkości scharakteryzować. Popiera mniej albo więcej jawnie wszystkie zakusy Niemców, wymierzone przeciwko usprawiedliwionym dążeniom narodowym, ekonomicznym i kulturalnym ludów słowiańskich. Używa budżetu na cele polityczne. Obraca wszystkie rezerwy możliwe naszego budżetu, naszych finansów, obraca dochody przypadkowe i dochody z funduszów, przeznaczonych na regularnie powracające wydatki po to tylko, by zakryć niedobór, który wygląda z wszystkich dział naszego budżetu. Cały ciężar wyrównania tego niedoboru, którego już na rok przyszły nie uda się ukryć mimo wszystkie sztuki i sztuczki, spadnie na barki przyszłego rządu i nowego ministra skarbu. Wreszcie prezes ministrów stara się w sposób za daleko idący i stanowczo nie stosowny wpływać na opinię publiczną. Pan prezes ministrów sądzi, że w czasach tak poważnych, jak obecne, zdoła załagodzić całą biedę jedynie z pomocą słów, obiecanek, frazesów. Temu olbrzymiemu potokowi słów odpowiada straszliwy niedobór czynów. W ogóle bilansem całych rządów czteroletnich jest fakt, że położenie parlamentarne i wewnętrzno-polityczne wcale się nie poprawiło, lecz przeciwnie znacznie pogorszyło.

Rząd wogóle nie spełnił ani jednego zadania, którego załatwienia się podjął, jak załagodzenia przesilenia wewnętrzno-politycznego i parlamentarnego, ugody z Węgrami i sporu językowego.

Tak mówił dr Ploj. Skarżył się też, że Słowianie południowi czują dotkliwie wszystkie kanty obecnego systemu. Rozgoryczenie Słowian południowych jeszcze się powiększyło; zdają oni sobie sprawę z tego, że dr Koerber jest wrogiem Słowian południowych, i to wrogiem zdecydowanym.

Dr Ploj przytoczył szereg przykładów ilustrujących nieprzyjaźń obecnego gabinetu urzędniczego. I tak na urzędników w krajach południowo-słowiańskich mianowani są przeważnie Niemcy. Nie zdolności, nie kwalifikacje językowe rozstrzygają o tych nominacjach, lecz narodowość niemiecka. Sądy w Karyntji depcą nogami prawo — ustawami gwarantowane — ludności słowiańskiej do języka ojczystego w sądach. Jeszcze do niedawna każdy Słoweniec w Karyntji mógł w sądach używać własnego języka i sądy musiały w tym języku prowadzić rozprawy. Stawały temu niestety na przeszkodzie takie okoliczności, jak brak znajomości języka u sędziego albo niechęć z jego strony. Tymczasem w tej samej Karyntji, gdzie ucieka przeszło jedna trzecia Słoweńców, teraz zakazano Słoweńcom używać w sądach języka ojczystego. Ów zakaz wywołał wśród Słoweńców niesłychane oburzenie. Adwokaci Słoweńcy zebrali się w Lublanie.

Ich rezolucje powinienby rząd uwzględnić. Tymczasem rząd nietylko nie uwzględnił, lecz co więcej polecił sądom pytać się świadków i obwinionych przedewszystkiem, czy rozumieją po niemiecku. Protokóły są spisywane tylko po niemiecku, co się sprzeciwia wszelkim ustawom.

A teraz co się dzieje w Dalmacji? Sejm dalmacki domagał się od lat wielu zaprowadzenia języka chorwackiego, jako języka urzędowego w władzach dalmackich. Teraz zaś prezes ministrów chce wprowadzić do władz dalmackich język niemiecki, jako język urzędowy. I cóż osiągnął? Że natychmiast Włosi, Serbowie i Chorwaci zapomnieli o starej nieprzyjaźni i w zgodzie wystąpili... przeciwko rządowi.

W podobnym duchu skarżyli się na germanizacyjną i centralistyczną politykę rządu posłowie dr Ferjanczyc, radca sądu krajowego wyższego i dr Borcicz. Obydwaj przytaczali szeregi faktów, świadczących, z jaką bezwzględnością i uporem rząd obecny pragnie przygotować grunt do zniemczenia Słowian południowych. Te fakty polecamy uwadze tych publicystów i polityków, którzy naiwnie się dziwią, jak można obecnemu gabinetowi zarzucać tendencje i roboty germanizacyjne.

Po procesie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

BERLIN 25 listopada.

W miarę jak sensacyjny proces zbliżał się ku końcowi, zaciekawienie publiczności wciąż rosło...

W ostatnim dniu wreszcie, bez przesady to można powiedzieć, cały Berlin o czem innem już

nie myślał, tylko o wyniku sprawy, o wyroku, jaki sędziowie wydadzą. Od wczesnego już rana zgromadziły się przed moabitem tak olbrzymie tłumy, że policja zaledwie była w stanie utrzymać jaki taki porządek. Sala posiedzeń, korytarze wiodące do n'ej i olbrzymie klatki schodowe zostały w jednej chwili szczelnie wypełnione. Wobec tego przewodniczący wydał zarządzenie, aby nikogo więcej nie wpuszczono. Rozkaz ten został tak skrupulatnie wykonany, że nie wpuszczono nawet uprawnianych do obecności w sądzie, co dało powód do licznych nieporozumień. W samej sali l'czni policjanci pilnowali, aby tłum słuchaczy zachowywał się poprawnie i nie wydawał okrzyków, entuzjazmu lub potępienia.

Około godziny wpół do 4 po południu sędziowie przysięgli udali się na naradę. Przypuszczano powszechnie, że potrwa ona nie dłużej jak dziesięć minut, kwadrans. Tymczasem mija pół godziny, godzina, a przysięgłych niema. T.) długie oczekiwanie zaczyna wszystkich denerwować i niepoko'ć. Na korytarzach i w sali tworzą się grupy żywo gestykulujące. Co się stało... Czyżby hrabina miała być skazaną?

Ona jedna tylko wśród tego ogólnego naprężenia nerwów zachowuje spokój, przynajmniej pozorny. Z uśmiechem lekkiej ironji na ustach rozmawia ze sprawozdawcami pism berlińskich, którzy się do niej cisną i prawią jej komplementy. Ktoś zapytuje ją o Berlin.

— Ach — odpowiada hrabina tą swoją świetną francuszczyzną, z jakiej już podczas rozpraw zasłynęła — takeście mi panowie uprzyjemnili to miasto, że gotowa jestem w niem pozostać..

Harden, pisząc bardzo słusznie, że oskarżona ma swój styl, może zmieniłby trochę zdanie swoje, gdyby był widział hr. Izabellę podczas przemowy prokuratora. Tu nie było stylu, była tylko jakaś rozpaczliwa chęć okazania się wyższą ponad zjadliwe uwagi oskarżyciela. Kiedy prokurator kreślił stosunki małżeńskie, kiedy mówił, że z ust tej damy wielkiego świata padały na męża wyrazy najbardziej karczemne, najbardziej plugawe, hrabina Izabella śmiała się tylko, a w przerwie lornetowała osoby, zebrane na galerji. Dopiero, gdy zaczęto poruszać sprawy bielizny, symulowanie stanu i t. p., zaczerwieniło się oblicze oskarżonej. Tego było jej za wiele!

Mniej męstwa okazał hrabia... Na nim znać więzienie: zgarbiony, pożółkły, siedzi na ławie oskarżonych, jak rzeczywisty złamany życiem przestępca...

Tymczasem nowe półgodziny minęło, a przysięgłych ani śladu. Tego nikt już sobie nie umie wytłomaczyć, wszyscy dyskutują coraz głośniej, coraz namiętniej. Wśród zebranych na korytarzach tłumów uwija się p. Hechelski w przedziwnych kraciastych pantalonach zdenerwowany, niespokojny...

Na ulicy przed gmachem sądowym takie same naprężone wyczekiwania. Stoją tu już ludzie całemi godzinami cierpliwie. Ściemniło się, w oknach sali przysięgłych zabłysły światła. Wszystkie oczy podnoszą się z zaciekawieniem w górę. Co tam uradzili. W miarę jak czas upływa, rozmowy w tłumie milkną i robi się coraz ciszej. Nagle z bramy sądowej wybiega jakiś człowiek.

— H-abina uwolniona!

I w tej samej chwili cały tłum wybucha jednogłośnym entuzjastycznym okrzykiem:

— Hoch!

* * *

Na sali wyrok wywarł nie mniejsze wrażenie. Kiedy przewodniczący przysięgłych odpowiedział przecząco na pierwsze najgłówniejsze pytanie z galerji rozległ, się jednomyślne brawo.

Hrabina wysłuchała uniewinniającego ją wyroku spokojnie. Raz jeden zachwiała się tylko, jakby miała upaść, ale wnet zapanowała nad sobą. Tak samo z niezakłóconym spokojem przyjął wiadomość o swym tryumfie jeden z głównych bohaterów ostatnich dni, Wronker. Hrabia nie umiał ukryć swej radości, śmiał się, ściskał obrońców, powiewał chustką ku galerjom. Ale największe wrażenie wywarł wyrok na Ossowskiej. Ta śmiała się i płakała na przemian, zdawało się poprostu, że wiadomość o uwolnieniu, pozbawiła ją zmysłów na chwilę.

Jak się okazało potem, z jej to przyczyny przysięgli naradzali się tak długo. W końcu jednak postanowili ją uniewinnić.

Według krążących pogłosek, za przestępstwem hrabiny oświadczyło się tylko trzech przysięgłych, dziewięciu zaopinjowało jednomyślnie, że hrabina jest niewinna.

* * *

Kiedy hrabiowstwo i obrońcy opuszczali w powozach mury moabitu, zebrana przed gmachem publiczność, zgotowała im tłumną owację. Przed jedną z kawiarni „pod Lipami“, do której podczas ostatnich dni procesu adw. Wronker przyjeżdżał zawsze z hrabiankami Marją i Izą na kawę, zebrał się również liczny tłum ludu i skoro tylko Wronker się ukazał, powitano go głośnymi okrzykami.

Hr. Kwileccy wieczór po uwolnieniu ich spędzili w towarzystwie adwokata Rychłowskiego. Nazajutrz zaś podejmowali wszystkich obrońców obiadem w jednej z pierwszorzędnych restauracyj berlińskich. Dzieci odsyłają hr. Kwileccy do Wróblewa, sami zaś udają się na zimę na południe, aby poratować zdrowie, nadwątlone długiem więzieniem.

Szuler ministrem.

W państwie „obawy Bożej i dobrych obyczajów“ — w państwie hakatyzmu i policyjnej biurokracji, w państwie żydowskich bankierów i tępych poruczników ożenionych z ich córkami, w państwie moralnej obłudy i protestanckiej dewocji — wszystkie wydarzenia kompromitujące z obrębu „wyższego towarzystwa“ są zwykle staranuie osłaniane i tuszowane, tak, że dopiero nie dająca się odsunąć interwencja sądu karnego, pozwala wglądnąć w wewnętrzne stosunki kół rządowych. Takie kryminalne procesy mnożą się niepomiernie w ostatnich czasach — dlatego to rząd usiłował sprawę hrabiny Kwileckiej rozdmuchać do niesłychanych rozmiarów. Cóż jednak znaczy ten konflikt rodzinny wobec ohyd wydobytych na jaw w procesach Sternberga, Bilsego i tylu innych, którymi dzienniki berlińskie wypełniają swoje szpalty.

Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jeden bardzo ciekawy wypadek. Oto przed sądem karnym w Oldenburgu stanął — jako oskarżyciel — minister oświaty księstwa Oldenburskiego, niejaki Buhstrat, który się obraził na Biermana i profesora Riesa, za to, że napisali w dzienniku „Residenzbote“, że Buhstrat był pospolitym szulerem, a za długi karciane płacił... awansem swoich wierzycieli!

W ciągu procesu przesłuchano Ruhstrata jako świadka. Oświadczył on między innymi:

Będąc jeszcze prokuratorem w Oldenburgu, grywałem w karty z dyrektorem gimnazjalnym Frühstükiem przy uczcie, która się zazwyczaj odbywała co 4 tygodnie w cywilnem kasynie. Może być, że pożyczyłem od dyrektora pieniędzy, lecz nie przypominam sobie, abym powiedział, że mu się za to odwdzięczę. Do awansu dyrektora Frühstüka nie przyczyniłem się wcale.

Przewodniczący: Pewnego zmarłego wyższego radcę sądowego miałeś pan nazwać głośno „Oberschaf vom Oberlandesgericht“? Wyraz ten miałeś pan powtórzyć, chociaż zwrócono panu uwagę na jego niewłaściwość.

Minister: Uważam to za wymyśloną plotkę.

Adw. Sprenger: Czy wiesz pan o tem, że asesor Hellwarth z powodu długów karciarskich musiał się wynieść do Ameryki?

Minister odmawia na to pytanie odpowiedzi. Przewodniczący sądu również się nie zgadza na stawienie tego pytania. Adw. Sprenger obstaje przy swojem pytaniu i żąda orzeczenia trybunału, który zgadza się na stawienie pytania.

Wtedy odpowiada minister: Grałem kilka razy z asesorem i Hellwarthem, lecz tenże niedawno temu dopiero wyjechał do Ameryki. Czy

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

10 (Ciąg dalszy).

Pani Talicka, stosując się do obowiązkowego podziału pracy salonowej w bawieniu gości, widząc, że Lipnowski wybornie się bawi, dzięki ożywieniu Jani, z podwójną uprzejmością starała się rozruszać Dłuskiego; wypytywała go o przebyte egzamina, o projekta na przyszłość, dotykała żartobliwie kwestji małżeństwa, radząc mu pośpieszyć się z niem i „ustatkować“ zupełnie, jak na pana doktora przystało.

Cała wszakże elokwencja pani Talickiej rozbijała się o poważny nastrój Dłuskiego, którego odpowiedzi nacechowane były należną matce Jani atencją, nie dawały wszakże dostatecznego materjału do ożywienia rozmowy: to też pani Talicka uczuła się wkrótce tak wyczerpaną i zmęczoną, że musiała odwołać się do pomocy Jani i Lipnowskiego; przerywając tedy ich wesołe śmiechy, odezwała się:

— Moja Janeczko, poproś pana Henryka, żeby z tobą zagrał na cztery ręce te przepyszne walce tyrolskie.

— O, jeśli tylko panna Janina rozkaże, jestem na usługi — odezwał się Lipnowski i postąpił parę kroków do fortepianu.

— Pan Lipnowski jest bardzo muzykalnym — poinformowała pani Talicka.

Edmund nic na to nie odpowiedział, lecz gorzko się uśmiechnąwszy, pomyślał: — „Ach, i to jeszcze!“

Jania tymczasem pobiegła po nuty leżące na etażerce.

Oczy jej błyszczały ożywieniem, na ustach igrał jeszcze uśmiech; przechodząc koło Edmunda rzuciła nań rozpromienione wejrzenie, zdając się mówić: „patrz, jak jestem szczęśliwa!“ — przyczem uśmiechnęła się rozkosznie.

Ani spojrzenie to wszakże, ani uśmiech nie rozjaśniły zachmurzonego czoła Edmunda, pod którem przesuwały się ponure myśli.

Jego natura nerwowa i umysł imaginacyjny wielce, zdolne były z najdrobniejszych, błahych nieraz okoliczności wysnuwać wnioski najczarniejsze.

To też i teraz samo ożywienie Jani, jej rozpromieniona wesołą rozmową twarzyczka, śmiejące się, życzliwe spojrzenia, zamieniane z dawnym towarzyszem dzieciństwa, wystarczyły Dłuskiemu do czynienia wniosków najrozpaczliwszych.

A ten duet na cztery ręce dopełnił miary.

Przy fortepianie stały już dwa krzesła razem zsunięte.

— Musieli grać już przedtem! — pomyślał z uczuciem gryzącego bólu w sercu — przedtem już siedzieli obok siebie tak blisko, że dotykał jej ramienia, teraz usiedli tak samo, nie krępując się nawet jego obecnością, gdy on tymczasem, co ma przecież do niej prawa niezaprzeczone, musi siedzieć, jak na cenzurowanem i słuchać drażniących dźwięków tyrolskiego walca, którego każda nuta zdawała się sprawiać bolesne ukłucia w skroniach i piersi.

— Dzieciństwo!... i cóż mnie to obchodzi!.. Wszystko to było kaprysem, żartem; ona nie jest zdolna do głębszego uczucia, nie kochała mnie nigdy!.. — zdecydował wreszcie.

Przyszedłszy do takiego wniosku, poczuł ulgę pewną, jakby przeświadczenie w tym względzie pożądanem dlań było,

A jednocześnie uspokoił się, przynajmniej zobojętniał... Doświadczał nawet pewnego zadowolenia w pilnej obserwacji trzpiotania się i kokieterji Jani, która ze swoim partnerem muzykalnym, zamieniała radosne porozumiewające się spojrzenia przy każdym nowym frazesie muzycznym,

— Ależ to duet nietylko na cztery ręce ale i na dwie pary romansowych oczu! — pomyślał Edmund z jakiemś złośliwem zadowoleniem.

Nie przywiązywał nawet znaczenia i do tego, że Jania słała również wymowne spojrzenia w jego stronę. Był to wedle jego przekonania, jeden więcej dowód kokieterji; unikał przeto jej wzroku i czekał z niecierpliwością chwili ukończenia koncertu, aby uciec stąd czemprędzej, na długo... może na zawsze.

Nareszcie cykl walców tyrolskich skończył się.

Dłuski powstał i, złożywszy sztywne podziękowanie wykonawcom, zaczął się żegnać.

— Już pan ucieka... tak prędko? — zapytała pani Talicka tonem uprzejmym, niezdradzającym wszakże zbyt gorącej chęci zatrzymania gościa.

— Muszę — odparł krótko, zmuszając się do uśmiechu.

— O... pojmuję, przybyły panu nowe, poważne obowiązki!... Szczególniej teraz, w początkach, dużo się ma spraw na głowie — powiedziała Talicka z wybornie udanem współczuciem w głosie.

Jania tymczasem wybiegła z salonu.

Edmund, udając, że nie spostrzega jej nieobecności, śpieszył się pożegnać i zamierzał wyjść nie zobaczywszy się już z Janią.

Lipnowski wszakże zatrzymał go na chwilę, darząc szerokim uściskiem dłoni i wyrażając radość z poznania człowieka, o którym miał sposobność już wiele słyszeć od państwa Talickich.

Edmund z pewnem zdziwieniem spojrzał na Lipnowskiego: zamienił z nim zaledwie słów parę w ciągu całej wizyty, nie było zatem uzasadnionej przyczyny do tej uprzejmości.

To też wydała mu się czemś w rodzaju szyderstwa, tembardziej, że twarz Lipnowskiego, gdy to mówił, jaśniała szczególnem zadowoleniem, a na ustach błądził dobroduszny, lecz, jak się zdawało Dłuskiemu, dwuznaczny uśmieszek.

Edmund przeto dość sucho przyjął oświadczenia Lipnowskiego i, bąknąwszy coś na pożegnanie, wyszedł do przedpokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to nastąpiło, z powodu długów karciarskich, tego nie wiem.

Adw. Sprenger: Czy świadek wie o tem, iż referendarjusz dr Dietrich zastrzelił się, ponieważ nie mógł zapłacić swoich długów karciarskich?

Minister: Przypominam sobie, iż widziałem kilka razy referendaryusza Dietricha, lecz czy z nim grałem w karty, tego już nie wiem; nie wiem też, dlaczego się zastrzelił.

Adw. Sprenger: Przypominasz pan sobie, iż pewien oficer przegrał w cywilnem kasynie tyle, iż dnia następnego się zastrzelił?

Minister: Słyszałem wprawdzie, iż pewien oficer zastrzelił się z powodu długów karciarskich, lecz nie wiem czy to prawda. Mówiono też, że umarł, tknięty paraliżem.

Adw.: Sprenger: Czyś pan grał z owym oficerem?

Minister: To być może.

Adw. Sprenger: Podobno trzymałeś pan z przyjemnością bank?

Minister: Nie prawda. Wiadomo, że bank trzyma się kolejno.

Adw. Sprenger: Czy prawda, że pan sobie pożyczył pewnego razu od dyrektora Frühstücka pieniędzy, aby módz zakupić podarki gwiazdkowe dla swej rodziny?

Minister przeczy temu.

Dyrektor gimnazjalny Frühstück zeznaje jako świadek, iż kilka razy pożyczył ministrowi pieniędzy. Minister nic mu w zamian nie obiecywał.

Świadek dyrektor Harbers zeznaje, iż w kasynie cywilnem grywano często bardzo wysoko. Inny świadek zaznacza, że przegrana nie wynosiła nigdy po nad 1000 marek.

Kilku świadków zeznaje, iż za czasów referendarjuszowskich w Oldenburgu grywali z ministrem. Sędzia Hoyer zeznaje, iż jako referendarjusz grywał o wysokie sumy.

Dawniejszy ekonom kasyna Werner z Berlina zeznaje, iż za jego pobytu w Oldenburgu goście pożyczali sobie od kelnerów pieniędzy. Sędzia Castens przyznaje, iż grywano wysoko. To samo potwierdza sędzia Stukenborg i dodaje, iż słyszał od kogoś, że minister Ruhstrat nazwał radcę sądowego Tenge „Oberschaf vom Oberlandesgericht".

Przełożeni dr. Riesa wystawiają temuż jak najlepsze świadectwo. Jest dzielnym profesorem, od którego uczniowie mogą się czegoś nauczyć i lubianym wśród kolegów. Przesiedlenie jego do prowincjonalnego miasteczka uważano jako karę.

Dalsi świadkowie zeznali, iż pan minister przy grze w kartach wyzywał bardzo często, przyczem padały wyzwiska, jak „Hornvieh", „Hornochse" i t. d. — Minister przyznaje się do tego, tłómacząc, że gdy był w Berlinie, także bardzo wiele wyzywano.

Świadek kupiec Loose, oficer landwery, pożyczył raz ministrowi 1500 marek. Pewien referendarjusz zeznaje, iż prof. Dencker opowiadał mu, że kiedy referendarjusze stawiali srebro na kartę a nie złoto, wtedy zrzucał minister trzymający bank srebrne pieniądze ze stołu, mówiąc: to dla kelnera!

Mimo wszystko sąd uznał, iż zarzut, jakoby dyrektor gimnazjalny Frühstück zamianowanie na to stanowisko zawdzięczał li tylko pożyczce, udzielonej ministrowi przy grze w karty, nie ma najmniejszej podstawy i zawiera ciężką obrazę ministra. Dlatego sąd skazał profesora Riesa na 6 miesięcy więzienia, wydawcę Biermanna na 10 miesięcy więzienia.

Szuler zawodowy na stanowisku ministra — to możliwe tylko w Niemczech.

Ładną oświatę reprezentuje taki pan!

Uratowana wyprawa do bieguna Południowego.

Wyprawy naukowe do bieguna Północnego lub Południowego — to wyprawy bohaterskie, w których niebezpieczeństwo czyha na śmiałego podróżnika na każdym kroku. Obydwa bieguny pochłonęły już wiele ofiar, wielu uczonych zginęło wśród niedostępnych lodów dla wzniosłej idei nauki. Z tem większą przeto radością powitał świat naukowy wiadomość, że badacze, którzy dwa lata temu wyruszyli dla zbadania tajemnic bieguna Południowego, zostali uratowani z pośród straszliwych burz śniegowych i znajdują się w powrotnej drodze do Europy.

Biegun Południowy jest znacznie mniej zbadanym od Północnego, do którego dostęp jest stosunkowo znacznie łatwiejszym. Rozpoczęcie badań nad temi nieznanemi przestrzeniami globu należy w znacznej części zawdzięczać kierownikowi niemieckiej stacji żeglugi w Hamburgu, Neumayerowi, który od dziesiątków lat agituje za wyprawami w lądach i morzach antarktycznych. Rozpoczęło się szlachetne współzawodnictwo ludów cywilizowanych w badaniach nad biegunem Południowym.

Pierwsza wyruszyła ekspedycja belgijska pod kierownictwem Adrjana de Gerlach'a, następną była angielska pod Borchgrewinkiem, który obecnie wygłasza odczyt o swoich odkryciach w Wiedniu.

W roku 1891 wyruszyły aż cztery wyprawy z jednolicie obmyślonym planem działania: niemiecka na okręcie Gauss — Drygalskiego, który znajduje się już w drodze powrotnej i ma w tych dniach wylądować w Kielu, angielska na statku „Disconery" — R. F. Scotta, wreszcie szkocka i szwedzka.

Dr Otto Nordenskjöld, bratanek słynnego badacza Północy, Adolfa Eryka Nordenskjölda, który brał udział w ekspedycjach do Patagonji i Ziemi Ognistej, Alaski i wschodniej Grenlandji, nabył dla celów wyprawy parowiec „Antarctic", na którym Natherst i Amdrup przedsiębrali badania morza Lodowatego w r. 1898 do 1900 i kazał statek, stosownie do grożących niebezpieczeństw znacznie wzmocnić i naprawić. Koszta pokryły fundusze Akademji szwedzkiej oraz składki prywatne. Dowództwo nad okrętem powierzono kapitanowi norweskiemu, Larsenowi, znanemu z odkryć w ziemiach Gratam i króla Oskara. Jako kierowników naukowych pozyskano: dra A. Ohlina i dra K. A. Anderssona jako zoologów, dra G. Bedmana jako hydrografa i meteorologa, dra Skottoberga jako botanika i dra E. Ekelöfa jako lekarza okrętowego, Nordenskjöld wziął na siebie zdjęcia fotograficzne i geologiczne.

„Antarctic" wyruszył dnia 20 grudnia 1901 r. z Buenos Ayres. Dnia 6 stycznia 1902 r. wyprawa przejechała przez kanał Orlean na zachód od wysp ziemi Ludwika Filipa i na południe, w tem przekonaniu, że droga ta prowadzi do wschodnich brzegów ziemi Gratama, jak należało przypuszczać według wskazówek Larsena, oczekiwanie to jednak zawiodło, gdyż kanał ten prowadził na południo-zachód, i trzeba było wracać.

Objechano tedy ziemię Ludwika Filipa od północy. Już wtedy, olbrzymie bryły lodu przeszkadzały w drodze na południe i nie było możliwem przebyć tę przeszkodę w ciągu trzech tygodni, aby przezimować niedaleko ziemi Gratama lub króla Oskara. Nie pozostało nic innego, jak wrócić do ziemi Ludwika Filipa, gdzie urządzono stację na półwyspie Snow.

Kapitan Larsen, który na „Antarctic'u" wrócił na północ, usiłował chociaż złożyć zapasy w ziemi Grahama, ale i to okazało się niemożliwe.

D. 21 go lutego „Antarctic" opuścił zimowe leże, a Nordenskjöld pozostał z trzema uczonymi i dwoma marynarzami. Okręt udał się pod kierownictwem Andersona do wysp Falklanda i zrobił wycieczkę do Południowej Georgji. W drodze tej zrobiono badania oceanograficzne, które stwierdziły niezmierną głębokość oceanu w tych stronach. W sierpniu i wrześniu badano Ziemię Ognistą, a w końcu paździerinka „Antarctic" udał się znowu na południe, aby zabrać dra Nordenskjölda z zimowiska i spróbować raz jeszcze dostać się do wyższych szerokości południowych.

Od tego czasu nie dochodziły o tej wyprawie żadne wiadomości. Teraz dopiero nadeszła wiadomość, że nie grozi już jej żadne niebezpieczeństwo.

Bliższe szczegóły o tej wyprawie nadejdą zapewne dopiero za kilka tygodni.

Malarja i komary.

Malarja czyli zimnica należy do chorób bardzo rozpowszechnionych w naszym kraju; powiśle, zwłaszcza lewy jego brzeg, corocznie bardzo szeroko zalewany, okolice obfitujące w liczne jeziora jak Augustowskie, i w błota jak Polesie, podlegają endemicznie temu cierpieniu; malarja, i to częstokroć w bardzo ciężkich postaciach, nikogo prawie tam nie omija. Objawem zasadniczym tej choroby jest gorączka, powracająca w regularnych odstępach czasu — co 1, 2 lub 3 dni — w postaci paroksyzmów, przemijających w kilka godzin. W czasie pomiędzy napadami chory czuje się zupełnie dobrze; wielokrotnie jednak powtarzające się napady sprowadzają znaczne wycieńczenie. Literatura nasza posiada klasyczny opis chorych malarycznych, nakreślony w „Ludziach bezdomnych" przez Żeromskiego: stanowią oni główny kontyngens szpitala w Cisach, gdzie rozgrywa się jedna z tragedji życiowych polskiego „Wroga ludu". Malarja jest chorobą krwi, wywołaną przez przedostanie się do tej ostatniej mikroskopijnego żyjątka, zwanego „plasmodium malariae". Pasożyt ten niszczy barwnik krwi i sprowadza napady gorączki; żyje on tylko kilka dni, ale pozostawia po sobie coraz nowe pokolenia, dojrzewające w regularnych odstępach czasu — stąd regularne powracanie napadów.

Medycyna posiada oddawna znakomity środek na zimnicę, a mianowicie chininę. Podawana odpowiednio, t. j. we właściwym czasie i w stosownych dawkach, działa ona bez zawodu. Oczywiście potrzebny jest na to lekarz, którego wskazówek należy się skrupulatnie trzymać.

Chinina jednak leczy tylko chorego; nie tyka natomiast wcale źródeł choroby. Tymczasem zimnica jest chorobą zakaźną i endemiczną, to też oddawna uczeni starali się zbadać, skąd przychodzi i jaką drogą przedostaje się do ustroju.

Do ostatnich czasów wiedziano tylko, że malarja grasuje głównie w okolicach wilgotnych i błotnistych, w wodzie więc szukano jej pasożytów, ale napróżno, dopiero przed kilku laty przekonano się, że żyjątka te przebywają w ciele pewnego rodzaju komarów, zwanych „Anopheles"; ukąszenie tych ostatnich zaszczepia człowiekowi pasożyta zimnicy. Z wielu doświadczeń, wykonanych dla stwierdzenia tego stanu rzeczy, przytoczymy najbardziej decydujące. Dr Manson sprowadził do Londynu z Włoch pewną ilość zarażonych komarów; w Londynie malarji nie ma zupełnie; tymczasem kilka osób, zupełnie zdrowych, które się dobrowolnie poddały próbie, po ukąszeniu przez te komary zapadło na typową zimnicę. Istotnem źródłem zakażenia zimniczego jest więc krew osób chorych na zimnicę.

Komary z gatunku „Anopheles" stanowią stację przejściową: ssą one krew osób chorych, zabierają wraz z krwią pasożyty zimnicy i szczepią je przez swoje ukąszenie ludziom zdrowym.

Co należy uczynić, ażeby się od zimnicy uchronić, a względnie, żeby ją w pewnej okolicy wyplenić? Mamy na to trzy drogi: 1) należy wyleczyć radykalnie w owej miejscowości wszystkich chorych malarycznych w ciągu zimy, gdy komarów niema wcale; 2) należy wytępić w owej okolicy wszystkie komary z gatunku „Anopheles" i 3) należy chronić ludzi od ukąszenia przez komary.

Pierwszą metodę zastosował skutecznie słynny bakterjolog Robert Koch w jednej z kolonji niemieckich w Afryce. Przez wyleczenie wszystkich malaryków doprowadził on do tego, że chociaż komarów było tyle, co dawniej, to jednak malarji nie było, gdyż wyschło źródło zarazy, t. j. krew chorych.

Drugi sposób opiera się na dokładnej znajomości warunków życia komarów oraz miejsca ich zamieszkania. Larwy komarów gnieżdżą się w wodzie stojącej z gnijącym szlamem, na płytkich wybrzeżach stawów, błotach i t. p.

Aby je wytępić, należy szlamować stawy i osuszać błota; istotnie wiemy, że uregulowanie wód stojących w pewnej okolicy, dzielnie przyczynia się do wygaśnięcia malarji. Tam, gdzie regulacja błot jest niewykonalna, nauka podaje jeszcze jeden sposób, a mianowicie wytrucie larw za pomocą nafty; wystarcza na to pokryć powierzchnię wody cieniutką warstwą nafty, licząc po pół litra na metr kwadratowy.

Najskuteczniejszy jest jednak trzeci sposób; można go nazwać indywidualnym w przeciwieństwie do dwóch pierwszych. W 1900 r. zastosował go szeroko Grassi na kolejach, przerzynających błotniste okolice Włoch, gdzie malarja okropnie się sroży. Wszystkie otwory domów stacyjnych, a przedewszystkiem drzwi i okna, zostały zaopatrzone w podwójną gęstą siatkę, nie przepuszczającą komarów; cała służba przybrana została w siatkowe rękawice i kaptury; przy wychodzeniu z domu zwracano baczną uwagę, ażeby komarów nie wpuścić. Wyniki były znakomite. Metodę zastosowano na 104 osobach sposobem próby; z nich zachorowało tylko trzy (okazało się, że cierpiały one oddawna na zimnicę niewyleczoną); tymczasem w zwykłych warunkach chorowali prawie wszyscy.

Tak się przedstawia dzisiejszy stan rzeczy w sprawie walki z zimnicą. Zachodzi pytanie: co u nas w tej mierze czynić wypada? — Przedewszystkiem należy się starać o osuszenie błot, zwłaszcza zaś o regulację rzek. Gdy ustaną wylewy, malarja z wielu miejscowości ustąpi sama przez się. Następnie należy się starać o uprzystępnienie pomocy lekarskiej i o jak największe poszanowanie i posłuszeństwo dla wskazówek lekarza. Gdzie malarja jest pomimo to epidemiczną, pozostaje metoda trzecia, która przy odpowiedniej kulturze i zrozumieniu istotnego stanu rzeczy bynajmniej nie jest tak trudna i kłopotliwa, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka.

ZE ŚWIATA.

Fałszerze 500-rublowek. — „Senne“ nadzieje. — Ilu jest Sławian?

Fałszerze 500-rublówek. W Warszawie rozpoczął się w poniedziałek proces przeciwko fałszerzom 500-rublówek. Na ławie oskarżonych zasiadają: 55-letni Abraham Glas, 38-letni Józef Pinczewski, 42-letni August Hincha, 63-letni Kelman Herc, 52-letni Arkadjusz Artazow, 43-letni Ignacy Ellenband i 30-letni Antoni Sokulski. Ósmy oskarżony Ludwik Mendelsburg sam wymierzył sobie sprawiedliwość, odbierając sobie życie przez powieszenie. Wymienieni odpowiadają obecnie sądownie: 1) Glas, Pinczewski, Hincha i Herc, ża w ciągu sześciolecia 1896 do 1902 roku uformowali bandę w celu fałszowania i puszczania w obieg podrabianych banknotów, marek i innych papierów wartościowych; 2) Artazow, Ellenband i Sokulski, że uczestniczyli w powyższej bandzie, wiedząc o celu jej powstania i działalności; 3) Glas, Pinczewski, Hincha, Herc, Artazow i Ellenberg, że działając wspólnie jako uczestnicy powyższej bandy dopuścili się sfałszowania: akcji putiłowskich, listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, akcji rosyjsko-bałtyckich zakładu budowy wagonów oraz fałszywych 500 rublówek; 4) ci sami wraz z Sokulskim podrabiali wspólnie 500-rublówki, które bez udziału Glasa puszczali następnie w obieg; 5) Hincha i Herc, że fałszowali i następnie puszczali w obieg przy współudziale Ellenbanda i Sokulskiego fałszywe marki stemplowe; 6) Hincha, Herc i Sokulski, że podrabiali i puszczali w obieg marki pocztowe; 7) Hincha i Sokulski, że dopuścili się sfałszowania listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które następnie pierwszy z nich puszczał w obieg.

Nad głowami podsądnych zawisły straszne artykuły kodeksu karnego, pociągające za sobą jako karę ciężkie roboty.

Za to samo przewinienie skazały sądy w Toruniu i Berlinie wspólników wymienionych oszustów Szredera, Fejerabenda i Wagnera na kilkoletnie więzienie.

* * *

„Senne“ nadzieje. Choroba snu dziesiątkuje krajowców i przybyszów w niektórych okolicach Afryki. Spustoszenia, czynione przez tę śpiączkę, są bardzo znaczne, ofiarą jej padło niedawno w Ugandzie 8.000 Murzynów, a prowincja Busaga, skutkiem choroby snu, wyludniła się zupełnie.

Kto wie, czy Anglicy nie myśleli właśnie o tem, wysyłając żydów do Ugandy. Może przypuszczali, że w ten sposób wynajdą na nich lekarstwo.

* * *

Ilu jest Słowian? Jako osobna odbitka z „Slovanského Prehledu“, pisma czeskiego („Przegląd Słowiański“), pojawiła się broszurka prof. Lubomira Niederlego p. t. „Ilu było Słowian w końcu roku 1900“. Autor stara się rozwiązać bardzo ciekawe zadanie oznaczenia liczby całego słowiańskiego plemienia i jego części poszczególnych. Prof. Niederle liczy Słowian ruskich (Rosjan i Rusinów) 95,300 000, Polaków 19 miljonów 125.000, Czechów 9,500.000, Serbo-Łużyczan 156.000 (jeszcze w roku 1884 było ich 175.600!), Słowieńców 1,450.000, Serbów i Chorwatów 8,210.000, Bułgarów 4,850.000. Razem 138,691.000. Spisy urzędowe podają do 137 miljonów. Według statystyki Laughausa, Niemców było w 1900 r. 84,793.000. Prof. Florinskij, zdając sprawę z broszurki prof. Niederlego w wydawanem przez uniwersytet w Kijowie czasopiśmie „Uniwersitetskija Izwiestija“ nie zgadza się na przyłączenie Słowaków (w liczbie 2,460.000) do narodowości czeskiej, a Kaszubów do narodowości polskiej. Ogółem wszystkich Słowian liczy prof. Florinskij do 144 miljonów.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Mannweda i Grzegorza III papieża; jutro 1 niedziela adwentu. Saturnina męczennika i Illuminaty panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 14, zachód przypada o godz. 3 minut 43, długość dnia godzin 8 minut 27.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Awans nauczycieli gimnazjalnych. Minister wyznań i oświaty posunął następujących profesorów do VII klasy rangi: Ks. Antoniego Kochekera w gimnazjum w Brzeżanach, Józefa Kozaka w gimnazjum w Jaśle, dra Stanisława Kubisskla w gimn. I w Kołomyi, Juljana N salskiego w gmn. II w Kołomyi, Euzebjusza Szajdzickiego w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, ks. Antoniego Soświńskiego w gimnazjum III w Krakowie, dra Alfreda Jachnera i Romana Palmsteina w gimnazjum IV we Lwowie, Augusta Mroczkowskiego w gimnazjum w Sanoku, Jana Sanockiego w gimnazjum w Złoczowie, Roberta Rsihkę w I szkole realnej we Lwowie i Jana Kobaka w szkole realnej w Tarnopolu, oraz nadał Ludwikowi Bithnerowi, nauczycielowi lud. w Bochni tytuł dyrektora.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta poczt. Antoniego Korneckiego z Krakowa do Jasła

Grybów 26 listopada. (Wybór Rady miejskiej.) Zbliżają się u nas wybory do Rady miejskiej. Jak wszędzie w takich razach, tak i u nas są przygotowania, mające na celu przeforsowanie różnych kandydatów; to jednak w tej agitacji jest najsmutniejsze, że pewna część wyborców obałamuconych przez ludzi, nie mających dobra miasta na celu, zwraca się przeciw teraźniejszemu burmistrzowi drowi Adamowi Jakubowskiemu, który już 20 lat z najlepszym skutkiem miastem rządzi. — Zasługi tego obywatela są wprost niezwykłe, można powiedzieć o nim, że zastał Grybów jako lichą mieścinę, a dziś doprowadził go pod każdym względem do porządku.

Podziwiać trzeba u p. Jakubowskiego bezinteresowność, jaką przez 20 lat swego urzędowania okazywał swoją życzliwość dla miasta i opiekę wszystkich warstw ludności. Jemu to zawdzięczyć trzeba, że wbrew powszechnym stosunkom, panującym w innych miastach, „nie pozwolił tutejszemu żydostwu przyjść do znaczenia“ ze szkodą dla mieszczan. Każde pole pracy, obiecujące korzyść dla miasta, umiał p. Jakubowski wyzyskać, słowem jest prawdziwym ojcem miasta, człowiekiem nieposzlakowanego charakteru, niepospolitych zdolności administracyjnych i biegłym, bardzo miłosiernym lekarzem. W uznaniu jego zasług Rada miasta jeszcze przed 10 laty mianowała go honorowym obywatelem, a dziś są jednostki, które powstają przeciw niemu!

Lecz spodziewać się można, że zdrowy rozsądek mieszczan zwycięży, że inteligencja, najlepiej rozumiejąca zasługi obecnego burmistrza, nie dopuści do skandalu, można być pewnym, że mieszczaństwo wybierze na nowo najlepszego obywatela, w przeciwnym razie skompromituje się przed całym krajem.

Grybowiak.

Awantury żydowskie. Żydzi w królestwie coraz krzykliwiej zaczynają demonstrować swój patrjotyzm. Głośne były w lecie awantury jakie urządzali w Warszawie na przedstawieniu „Złotego Cielca“. Obecnie powtórzyło się coś podobnego w Puławach. W poniedziałek grono studentów tamtejszego instytutu agronomicznego dawało przedstawienie amatorskie na wpisy dla niezamożnych kolegów. Ze względu na odbywający się jednocześnie zjazd ziemian, napływ publiczności był olbrzymi i wszystkie bilety zawczasu zostały rozchwytane. Atoli podczas przedstawienia „Flisa“, gdy na scenę wychodzi arendarz, grupa studentów-żydów, umieszczona na balkonie, zaczęła gwizdać, sykać i rzucać głośne obelgi. Publiczność hucznymi oklaskami chciała zagłuszyć manifestantów, lecz gdy to nie pomogło, spuszczono kurtynę i policja zaaresztowała około 20 burzycieli spokoju. Pomimo tak niemiłego zajścia, przerwane przedstawienie ukończono. Na skutek wstawiennictwa kolegów, gubernator lubelski uwolnił aresztowanych, przeciw którym zostanie wdrożone śledztwo.

Pogrzeb Apuchtina. Z Warszawy piszą nam: Pogrzeb Apuchtina odbył się bardzo skromnie, gdyż obawiano się demonstracyj. Mimo to nie obeszło się bez niej, ale urządzali ją nie Polacy, lecz Rosjanie. Mianowicie gdy kondukt zatrzymał się koło uniwersytetu i pewna część studentów Rosjan zaczęła śpiewać pieśni pogrzebowe, inni Rosjanie należący do partji radykalnej, powitali to krzykami i gwizdaniem. Takież same gwizdania odezwały się przy rogatce Wolskiej i na cmentarzu prawosławnym, gdzie prof. Nikolskij wypowiedział mowę prowokującą ludność polską. Kiedy mowę tę ogłoszono następnie w „Warszawskim Dniewniku“, piąty kurs medycyny, na którym wykłada Nikolskij, przestał uczęszczać na jego wykłady. Ponieważ nadto młodzież czuje się jeszcze urażona postępowaniem dwóch innych profesorów (Uljanowa i Chmielewskawo), więc w uniwersytecie niezadowolenie wielkie. Przypuszczamy jednak, że dojrzalsza część słuchaczy do zaburzeń nie dopuści, gdyż szkoda nie nie czasu i sił naszej młodzieży.

KRAKOW, 28 listopada.

Pan namiestnik JE. br. Andrzej Potocki w towarzystwie sekretarza Wydziału krajowego dra Onyszkiewicza, przybył wczoraj po godzinie 10 przed południem do gmachu starostwa krakowskiego, gdzie w biurze delegata namiestnika odbyła się poufna konferencja w sprawie klinik miejscowych. W konferencji oprócz p. namiestnika udział brali: delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, rektor uniwersytetu prof. dr Krzymuski, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Browicz, dyrektorowie klinik uniwersyteckich radca dworu prof. dr E. Korczyński, radca dworu prof. dr Jordan, prof. dr Wicherkiewicz i prof. dr Kader, oraz sekretarz Wydziału krajowego dr Onyszkiewicz i dyrektor szpitala krajowego św. Łazarza dr Ponikło.

Konferencja miała na celu objęcie administracji klinik uniwersyteckich przez tutejszy szpital św. Łazarza.

Po ukończeniu p. namiestnik zwiedzał po południu wszystkie kliniki lekarskie uniwersytetu w towarzystwie delegata namiestnictwa p. Fedorowicza reprezentantów wydziału lekarskiego. W każdej klinice informacji udzielali dyrektorowie klinik.

Pan namiestnik wieczorem odjechał z powrotem do Lwowa.

Komisja plantacyjna Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo — obradowała we czwartek nad budżetem na rok 1904 tj. nad działem VII obejmującym; upiększenie miasta nad wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi oraz dochodami tegoż działu. Przy wydatkach nadzwyczajnych podniesiono potrzebę odpowiedniego otoczenia pomnika Rejtana. — Sprawę tę odesłała Komisja do komitetu gospodarczego z prośbą o opracowanie projektu otoczenia w Komisji plantacyjnej w sposób taki — by obecnie to odpowiadało stylowi pomnika.

Następnie obradowała Komisja nad projektem urządzenia sadzawki na plantacjach w okolicy — pomiędzy ulicami Sławkowską a Florjańską.

Z trzech przedłożonych alternatyw postanowiła komisja przyjąć alternatywę pierwszą, według której wykonanie robót kosztować będzie 11.160 kor., które to koszty mają być wstawione do wydatków nadzwyczajnych, a następnie potrącone być mają z kosztorysu, jakie firma Rumpel i Waldek na urządzenie wód trysku na plantacjach oferowała. Dalej wezwała komisja komitet gospodarczy, plantacyjny, ażeby zastanowił się nad potrzebą wymiany tablic ostrzegających, tak co do prowadzenia psów na smyczy, jak i co do uszanowania klombów, kwiatów, krzewów, trawników i t. p. na plantach.

Wreszcie uchwaliła komisja, by jeszcze w bieżącym roku obsadzić drzewkami te ulice, które tego potrzebują.

Rocznica listopadowa. Przypominamy, że w niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“, przy ul. Wolskiej, uroczysty wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy walki z r. 1830 i 31 o niepodległość Polski.

Uroczystość odbędzie się według ogłoszonego już programu, przy łaskawym współudziale pań: Heleny Miączyńskiej, M. Dulębianki i O. D., panów: prof. dra Stanisława Kozłowskiego, prof. Karola Wierzuchowskiego, amatorów A. B. i J., chóru „Lutni“ i orkiestry „Sokoła“.

Słowo wstępne wygłosi poseł Wojciech Korfanty, niezmordowany obrońca polskości na Górnym Śląsku.

Nie wątpimy, że publiczność tłumnie pośpieszy do sali „Sokoła“ i zapełni ją przed godziną 7 wieczorem tak, iż sala ta okaże się za szczupłą.

Sokola komisja obchodowa ostrzega, iż w czasie wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

Pogoda bardzo zmienna w ciągu kilkunastu dni obfitowała w ostatnim czasie we wszystkie zmiany. Deszcz i wichry były bardzo dokuczliwe, aż wreszcie od wczoraj po opadach śnieżnych, które okryły całe miasto niewielką warstwą śniegu, i przy pochmurnem niebie powietrze cokolwiek się osuszyło przy dwu stopniowym mrozie.

Z odsetków od kapitału fundacji ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników krakowskich przyznał prezydent miasta Krakowa jednorazowe zapomogi po 200 koron dziewięciu rękodzielnikom, a mianowicie: majstrowi stolarskiemu, krawieckiemu, kaflarskiemu, tokarskiemu, blacharskiemu, dwu majstrom szewskim, wreszcie jednemu zegarmistrzowi i jednemu fryzjerowi.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 15 października b. r. na cmentarzu krakowskim spoczęły zwłoki cichego i skromnego pracownika na niwie pańskiej o wielkiej głębokiej duszy i gorącem sercu szczerze kochającem Ojczyznę i współczującem każdej nędzy ludzkiej.

Andrzej Bella był Słowakiem, ur. się dnia 7 maja 1851 r. w Liptowskim Św. Mikolasie. Był on najmłodszym synem Józefa Belli, który wraz z Pałką, Kollasem i Hurą pracował nad podniesieniem ducha narodowego Słowaków i założył wraz z nimi czasopismo słowackie „Narodne Neviny“.

Andrzej Bella chodził do gimnazjum w Velkej Revucej, gdzie był jeszcze w ten czas językiem wykładowym język słowacki. Będąc w gimnazjum redagował pismo słowackie i drukował w niem swoje wiersze. Teologię studjował w Lipsku i Wiedniu.

W r. 1874 został kapłanem i nauczycielem prywatnym, a potem nauczycielem przy kościele słowackim w Peszcie i tamże w r. 1880 wydał zbiór poezyj pod tyt. „Piesne“.

Mała ta książeczka postawiła go w rzędzie najlepszych słowackich pieśniarzy. W tym samym roku zamianowany został wojskowym dusz pasterzem i przeniesiony do Gracu, potem do Pesztu, a w końcu do Krakowa. Pisał on prozą i wierszem i drukował swe utwory w pismach słowackich pod różnymi pseudonimami.

Andrzej Bella żył prawdziwem życiem ascety — ograniczając swe potrzeby do ostatecznych granic, a większą część dochodów oddając biednym. Pracował gorliwie prawie do ostatniej chwili życia i pełnił obowiązki swego zawodu. Będąc już ciężko chorym objeżdżał jeszcze powierzony mu okręg. Zmarły był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Znał wiele języków europejskich i władał prawie wszystkimi słowiańskimi.

Przebywając w naszem mieście zapoznał się z historją i literaturą polską, zajmował się żywo najnowszym ruchem literackim i zaznajamiał z nim swoich rodaków. Gdy był jeszcze zdrowszym zbierał druciarzy słowackich przebywających w Krakowie uczył ich, karmił i odziewał. Umiał on pogodzić z niezwykłym taktem obowiązki swego stanu jako duszpasterza wojskowego z silną i gorącą miłością dla swej biednej, uciskanej przez Madziarów Słowaczczyzny.

Cześć jego pamięci!

Pomnik Mickiewicza, zostający pod opieką miasta, nieszczególną cieszy się opieką, o czem świadczą od kilkunastu dni pozostawione ślady z illuminacji zadusznej. Illuminacja ta na cześć wieszcza, była szkodliwą dla piedestału pomnika. Świece — bez żadnej oprawy — wypaliły się doszczętnie, przez co uszkodziły politurę granitu. Nadto cały front piedestału rażąco poplamiony jest pozostałą stearyną, a magistrat od dnia Zaduszek, aż do dziś nie miał czasu usunąć ją.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ odbędzie jutro w niedzielę dnia 29 b. m. nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków w lokalu swoim, przy ulicy Granicznej l. 6 Początek o godzinie 2 po południu. Na porządku dziennym sprawy Stowarzyszenia.

Otwarcie kursu zawodowego dla uczniów Stowarzyszenia drukarzy i litografów w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie $9^1/_2$ rano w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Nowootwarty kurs obejmie następujące przedmioty: Język polski: Pisownia, dzielenie wyrazów, zarys gramatyki. Język niemiecki: Pisownia nowa, zapas słów, zarys gramatyki. Język grecki: Nauka czytania i pisania. Rysunki oraz zarys nauki o stylach. Nauka o układzie. Reprodukcja graficzna. O maszynach drukarskich. Nauka o farbach.

Kurs obejmie około 150 godzin i trwać będzie do końca kwietnia. Nauka odbywać się będzie: w niedziele od 10—12, w poniedziałki od 7—9, we środy od 7—8, w piątki od 7—9. Z kursu korzystać mogą także i towarzysze sztuki drukarskiej, jednak tylko o tyle, o ile miejsce na to pozwoli.

„Eleuterja“, Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu, urządza dnia 29 b. m. t. j. w niedzielę w lokalu swoim przy ul. Zwierzynieckiej l. 34 na parterze wieczorek patrjotyczny z urozmaiconym nader programem.

Wstęp dla gości 40 h., dla członków „Eleuterji“ 20 h.

Początek o godzinie wpół do siódmej wieczorem. Bufet bez alkoholu we własnym zarządzie.

Bilety na obchód św. Mikołaja w naszym „Sokole“ są już do nabycia w handlu p. Wołkowskiego (Rynek gł. róg ul. św. Jana). Szczegóły nader zajmującego programu podadzą afisze.

Tow. „Trzeźwość“ urządza w dn. 29 listopada o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym (Zwierzyniecka 10) pogadankę na temat „Powstanie Listopadowe“. Wstęp wolny. Tamże Czytelnia pism otwarta w niedzielę od godz. 4—7, w dni powszednie oprócz soboty od 6—8.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę „Sprawy Bałkańskie“, która odbędzie się w sobotę 28 b. m. o 5 tej (Rynek, 13). Zagai prof. dr M. Zdziechowski i dr Z. Stefański.

Zarząd „koła artystek polskich“ zawiadamia Sz. Członków, że zaprenumerował 6 pism ilustrowanych, z zakresu sztuki i sztuki stosowanej, która każdego piątku u wiceprezesowej Stowarzyszenia p. Józefy Geppert (Stradom 2) wymieniać oraz wszelkich informacyj w sprawach „Koła“ zasięgaąć można.

Poświęcenie sztandarów cechu szewskiego odbędzie się dnia 29 listopada b. r. o godzinie 12 tej w połud. w kościele św. Piotra.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 28 listopada: „Piękna żonka“, kom. w 4 a. M. Bałuckiego.

W niedzielę 29 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dram w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 29 listopada: „Chata za wsią“, dramat ludowy Zofji Mellerowej i Galasiewicza.

W niedzielę 29 listopada po południu: „Ogniem i mieczem“.

W niedzielę wieczorem: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Kącik humorystyczny.

W ujeżdżalni.

— Damy szanownemu panu znakomitego konika, siodło piękne... A może szanowny pan ma jeszcze jakie życzenie?

— Mam... Niech mój koń ma mocną — grzywę.

Prozaiczny.

— Co na panu za granicą największe wywierało wrażenie?

— Rachunki — hotelowe.

Z życia.

Pewien myśliciel utrzymuje: „iż po aktorze — nic nie zostaje“.

Oho! to nieprawda, bo przecie po każdym aktorze pozostają... długi.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Jubileusz poety.** Mińszczanie obchodzili w d. 22 b. m. sympatyczną uroczystość 50-tej rocznicy urodzin oraz 25-letniej pracy pisarskiej poety Jana Stanisława Wierzbickiego, adwokata przysięgłego, zamieszkałego w Wilnie.

Wydana na cześć poety uczta zgromadziła całą inteligencję Mińska.

Rada państwa.

Wiedeń 27 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos prezydent Vetter i oświadczył: Otrzymałem urzędową wiadomość, że po wczorajszem posiedzeniu posłowie Fressl, Klofacz i Sehnal w kuloarach po kilkakrotnej wymianie słów z panem Leopoldem Mandlem obili go, i że niemiłego tego zajścia świadkami było parę osób.

Zajście to samo się sądzi i nie trzeba go kwalifikować (Klofacz przerywa), mimo to jednak uważam sobie za obowiązek udzielić tym posłom nagany (Klofacz i Sehnal wołają: To skandal! Mandel nie jest dziennikarzem! On jest szpiclem rządowym!).

Odczytano szereg interpelacyj, między temi interpelację Kubika w sprawie urzędowania starszego komisarza starostwa w Żywcu Józefa Stawskiego.

Awantury.

Klofacz w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw udzielonej posłom naganie, która jest charakterystyczną dla stosunków obecnych. Prezydent widocznie sprawy nie zbadał, skoro nie wziął w obronę posłów wobec Mandla, który nie pełni tu funkcji sprawozdawcy dziennikarskiego.

Fressl: On nie ma prawa przychodzić tu do parlamentu bez legitymacji. Ładny prezydent!

Klofacz: Domagam się zwołania komisji dla wyrażenia nagany, albowiem nie przyjmuję nagany od prezydenta. Wczorajszemu zajściu tylko się przypatrywałem i nie brałem w niem udziału; prezydent jednak wszystko zrobi, co mu dziennikarze powiedzą. Ja także jestem dziennikarzem, ale dla takiej, jak Mandel, kanalji, nie mam żadnego szacunku.

Właśnie odebrałem bilety od dwóch dziennikarzy, którzy są oficerami, od pp. Filipa Herzoga i Maksa Forzta. Mam szacunek przed dziennikarzami, ale ci panowie przybyli jako oficerowie; mam szacunek dla oficerów, ale nie dla karykatur oficerskich. Dlaczego nie przyszli oni do mnie jako ludzie prywatni? Jeżeli prezydent ma jaką odwagę, to niechaj tych panów w uniformach każe wydalić z parlamentu. (Oklaski u radykałów czeskich.)

Prez. Vetter przywołuje Klofacza do porządku z powodu wyrażenia się o oficerach. Co do powołania komisji dla wyrażenia nagany, prezydent nie zgadza się na nią, bo p. Klofaczowi udzielił nagany na mocy swej władzy dyscyplinarnej i sądzi, że Izba jego znalezienie się uzna.

Nagana.

Po licznych zapytaniach do prezydenta referował pos. Ploj imieniem komisji dla nagany, która uchwaliła jednogłośnie udzielić nagany pos. Steinowi za jego wykrzyknik pod adresem Fressla. „Zwróć pan zegarek skradziony w konaku belgradzkim.“ Pos. Ploj przedstawił, że na podstawie przesłuchania kilku świadków komisja doszła do przekonania, że pewien dziennikarz opowiedział pos. Steinowi, iż wszyscy ludzie, którzy zwiedzali konak belgradzki, zabierali z sobą pamiątki, ponieważ także i pos. Fressel był w konaku, przeto pos. Stein powziął przypuszczenie, że także zabrał pamiątkę i zrobił z niej zegarek. Z powodu uczynienia tego lekkomyślnego i niedowiedzionego zarzutu, wnosi komisja o udzielenie nagany pos. Steinowi.

Pos. Stein oświadcza, że przyznaje, iż poszedł za daleko w swoim wykrzykniku i że jest gotów dać Fresslowi satysfakcję, jeżeli ten mu przed sądem udowodni niesłuszność zarzutu i sprowadzi świadków belgradzkich. Pos. Stein prosi o odrzucenie wniosku komisji.

Pos. Fressl zapewnia, że zarzut Steina jest bezpodstawny i oszczerczy. Przypomina pos. Steinowi jego nierzetelne postępowanie przy policzeniu dyet podróżnych, które kazał sobie wypłacić, mimo, że mieszkał stale we Wiedniu. Prosi o przyjęcie wniosku komisji.

Pos. Pernerstorfer podnosi, że Stein w sposób wyrafinowany rzucił oszczerstwo, na które nie miał najmniejszego dowodu. Mówca jest za wyrażeniem nagany.

Po mowie referenta Ploja wniosek komisji ogromną większością przyjęto.

Porządek dzienny.

Izba przechodzi do porządku dziennego nad deklaracją rządu.

Pos. Morsey stwierdza, że prezydent węgierskich ministrów zasługuje na poparcie nowego parlamentu, ponieważ w tak trudnej sytuacji jest do rozporządzenia Korony i z całą stanowczością występuje przeciwko obstrukcji. Omawia następnie kwestję armji i wskazuje na ustępy programu wojskowego Tiszy, według których Korona swoje zaprzysiężone prawa do armji tylko w drodze konstytucyjnej wykonywać będzie.

Bolesnem jest, że nieuszanowano ani zmęczenia cesarza po tylu nieszczęśliwych wypadkach, ani jego wieku i wywarto na niego presję, by uzyskać ustępstwa.

Co się tyczy ugody, to jest ona koniecznością, jednakże Austrja nie potrzebuje sobie życzyć jej, gdyż zerwanie wspólności handlowej byłoby dla Węgier o wiele większą klęską...

Pos. Hruby polemizuje z wywodami pos. Mengera i zaznacza, że winą chaotycznych stosunków na Węgrzech, jakoteż w Austrji, jest obecny system rządowy. Stosunki na Śląsku w przeciwieństwie do wywodów prezydenta ministrów, określa mówca jako bardzo opłakane. Zaprzecza, jakoby Czesi nie chcieli silnej armji, owszem żądają oni jej, ale przy uwzględnieniu praw narodowościowych. Jeżeli Niemcy wołają do Czechów, że trzeba mieć odwagę zawrzeć pokój, to Czesi odpowiadają im, że odwagę mają, ale potrzeba mieć też odwagę do zawarcia pokoju na zasadach sprawiedliwości.

Pos. Schochinger występuje za wspólnością armji. Mimo niekorzyści, jakie przynosi dla Austrji ugoda z Węgrami, stronnictwo jego będzie za ugodą z miłości dla wspólnej ojczyzny.

Koniec posiedzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do 4-tej po południu.

Następne we wtorek dnia 1 grudnia.

TELEGRAMY.

Ucieczka defraudanta.

Lwów 27 listopada. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi, że ze Lwowa zbiegł Pordes, ale nie były dyrektor „Zdrowia“ i właściciel fabryki wody sodowej, lecz Abracham Pordes, faktor rzeźnika Stanisława Mokrzyckiego sprzeniewierzywszy na jego szkodę 9.200 kor., oraz na szkodę służącego Jakóba Puhacza 1.200 kor.

Gabinet koalicyjny.

Wiedeń 28 listopada. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ podaje, że między przewódcami stronnictw toczą się układy o utworzenie gabinetu koalicyjnego. — Biorą w nich udział przewódcy Polaków, Czechów, Słoweńców i grupy wielkich posiadłości. Zaproponowano Niemcom, aby przyłączyli się do wspólnej akcji, za co otrzymaliby w nowym gabinecie koalicyjnym trzy teki.

Rozwiązanie Izby.

Wiedeń 28 listopada. (Tel. wł.) „Reichpost“ twierdzi, że rząd ma zamiar rozwiązać Izbę. — Odnośne uwiadomienie miało być już podane do wiadomości Koła. Wersja ta jest jednakże nieprawdziwą.

Zmiany w armji.

Wiedeń 28 listopada. (Tel. wł.) Komendant marynarki Spaun podał się do dymisji, gdyż ze względu na sędziwy wiek nie może pełnić swoich czynności.

Jenerał kawalerji Appel, główny komendant Bośni i Hercogowiny, ustępuje ze swego stanowiska.

Ceny soli.

Wiedeń 28 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące świeżego uregulowania cen sprzedaży krajowej soli fabrycznej, jakoteż rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące taksy aptekarskiej na rok 1904.

Bankructwo kasy św. Wacława.

Praga 28 listopada. Na wczorajszej rozprawie w sprawie defraudacji w kasie św. Wacława ukończono odczytywanie aktu oskarżenia, a następnie przesłuchiwano oskarżonego ks. Drozda, który oświadczył, iż tylko na prośbę przyjaciół został członkiem Kasy, poczem bez jego starań wybrano go do wydziału i dyrektorem. Nie wiedział zupełnie o stanie kasy i nie miał żadnego wpływu na jej wewnętrzny tok spraw. To było zadaniem innych członków wydziału. Nigdy nie brał udziału w zestawianiu bilansów i tylko na podstawie sprawozdań rewizorów uważał je za prawdziwe.

Prokurator przedstawia akt notarjalny, z którego wynika, że jeszcze w roku 1864 rewizor Soukup nie chciał podpisać bilansu, ponieważ dowiedział się o nieprawidłowościach w zarządzie, a o tem musiał chyba oskarżony wiedzieć. — Oskarżony Drozd oświadcza, że nie może sobie już dokładnie tego faktu przypomnieć.

Sejm węgierski

Budapeszt 28 listopada. Na żądanie opozycji odczytano na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego protokół z ostatniego posiedzenia.

Weryfikacja protokołu.

Wywiązała się długa dyskusja o weryfikowaniu tego protokołu. Protokół został przez Izbę weryfikowany. — Opozycja podnosi wielką wrzawę i woła do prezydenta Perczela, że poseł Lengyel nie dokończył jeszcze swojej mowy.

Pos. Lengyel czyni prezydentowi Perczelowi zarzucił, że protokół gwałtem weryfikował, krytykuje tekst tego protokołu i wykazuje w nim pewne braki, zaznaczając, że wszystkie te wczorajsze okrzyki były już wydrukowane we wczorajszych popołudniowych dziennikach wiedeńskich a brak ich w protokole.

Hr. Tisza podnosi się aby zabrać głos. Na lewicy słychać okrzyki: On ma nóż w ręce! — Okrzyk ten odnosił się do hr. Tiszy, który rzeczywiście trzymał w ręce nóż do przecinania papieru. — Prezydent odrzuca nóż na bok i bierze do ręki ołówek (Wesołość w Izbie)

Oświadcza on: nieprzyzwoitości, jakie wczoraj zrobiono, odpowiadają zupełnie obecnej roli obstrukcji, zresztą nie mają one nic do mojej osoby. Jeżeli ktoś życzy sobie czego, to nie chaj się uda na drogę prywatną.

Prezyd. Perczel oświadcza, że stenografowie są zaprzysiężonymi urzędnikami Izby i nikt nie ma na nich żadnego wpływu.

Pos. Kubik oświadcza w kwestji osobistej, że cieszy się, iż nie ma żadnych osobistych stosunków z hr. Tiszą i ubolewa, że musi się z nim tutaj znosić.

Tisza: oświadczam, że chętnie zrzeknę się przyjemności utrzymywania z pos. Kubikiem osobistych stosunków, przypominam jednak, że przez szereg lat byliśmy znajomymi. Jeżeli pos. Kubik chce to zmienić, to nie wiem po czyjej stronie będzie strata.

Minister skarbu Lukacs przedkłada budżet na rok 1903, poczem po przemówieniu szeregu mówców w kwestji formalnej pos. Barabasz zarzucił partji liberalnej, że uważa za swój jedyny i święty cel, utrzymywać i nadal jarzmo austrjackie. Słowa te wywołują wielką wrzawę w klubie liberalnym, a prezydent Izby przywołuje za nie pos. Barabasza do porządku. Gdy Barabasz słowa te powtórzył, prezydent grozi mu odebraniem głosu.

Pos. Szandór (z partji liberalnej) woła: Barabasz kłamie!

Pos. Barabasz: Jesteś pan ordynarnym człowiekiem!

Pos. Szandór woła kilkakrotnie: Jesteś pan nędznikiem!

Prezydent przywołuje go za to do porządku. Również pos. Lengyel atakuje prawicę, wskutek czego przychodzi znowu do burzliwej sceny. Lengyel powiada, że jeżeli partja rządowa nieuszanuje regulaminu, to przyjdzie do zniewagi czynnej. Za słowa te przywołuje go prezydent do porządku.

Pos. Lengyel zwraca się następnie do prezydenta gabinetu Tiszy i powiada: Pańską tradycją familijną jest naruszanie ustaw i łamanie konstytucji!

Prezydent przywołuje mówcę za te słowa do porządku, a gdy Lengyel je jeszcze raz powtarza, odbiera mu głos, co wywołuje ogromną wrzawę wśród opozycji. Posłowie opozycyjni żądają, by prezydent cofnął swą nieuznaną, a gdy ten nie chce temu zadość uczynić, opozycja żąda tajnego posiedzenia, które trwało całą godzinę. Na tajnem posiedzeniu pos. Kossuth wystąpował przeciw hr. Tiszy.

Pos. Rakowszky zapytuje hr. Tiszę, czy prawdziwemi są krążące pogłoski, iż ma zamiar urządzić zamach stanu?

Hr. Tisza stanowczo temu przeczy.

Na dalszem posiedzeniu jawnem pos. Polonyi w dłuższej mowie występuje przeciw wnioskowi pos. Podmanickyego i powołuje się na zawarty w swoim czasie pakt rządu z opozycją i powiada, że rzeczą honoru jest, dotrzymać układu.

Hr. Tisza wśród ciągłych przerywań i krzyków opozycji broni prezydjum Izby i polemizuje w ostrym tonie z pos. Polonyim, którego mowę i przedstawienie historji paktu nazywa fantazją poetycką, w której ani słowa niema prawdy. Wskutek słów tych powstaje na lewicy ponownie ogromna wrzawa, tak, że prezydent gabinetu z początku nie może mówić. Gdy się w końcu uspokoiło, hr. Tisza podnosi dalej, że opozycja sama złamała pakt, obstruując od roku. Opozycja złamała też pakt, zawarty przed kilku miesiącami z ówczesnym rządem. I panowie — powiada Tisza do opozycji — macie jeszcze odwagę powoływać się na polityczne słowo honoru?! Słowa te wywołują na opozycji ponowną wrzawę.

Pos. Papp woła: Wolałbym już, gdyby prezydentem gabinetu był nadal Khuen!

Hr. Tisza podnosi następnie, że żądanie dwóch posiedzeń dziennie nie jest wcale czemś tak niesłychanem. Nie zapominajmy — powiada — że miljony ludzi pracuje dziennie 10—12 godzin we własnym interesie. Tembardziej jest rzeczą patrjotyczną, jeżeli się wymaga od posłów, by w interesie publicznym pracowali dziennie 9 godzin. Premier kończy słowami: Panowie możecie robić co chcecie i wymyślać jeszcze setki sztuczek, my wszystkie pogrążymy pokonać. (Żywe długotrwające oklaski na prawicy).

Po dłuższej jeszcze dyskusji formalnej prezydent Izby poddał wniosek Podmanickyego o odbywanie dziennie dwóch posiedzeń pod głosowanie. Wniosek przyjęto znaczną większością, co wywołało oklaski na prawicy, a oburzenie na lewicy.

Zamknięcie posiedzenia.

Na tem prezydent posiedzenie zamknął o godzinie wpół do 7 wieczorem.

Choroba carowej.

Petersburg 28 go listopada. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia cesarzowej stwierdza, że temperatura wynosiła 37, puls 64 Sen zupełnie zadowalniający. Niema bolów. Ropa wypływa normalnie. Ogólny stan zadowalniający.

Dymisja Czertkowa.

Petersburg 28 listopada. Z kół dobrze poinformowanych przesłano wiadomość do krakowskiego „Czasu", że jenerał-gubernator Królestwa polskiego **Czertkow ustępuje.** Kto będzie jego następcą niewiadomo.

Choroba Wilhelma

Berlin 28 go listopada. (Tel. wł.) Nie ulega wątpliwości, że nowotwór nie był złośliwy (nie rak!), ale rana nie goi się szybko! Obawiają się, że komplikacje wystąpią i zajdzie potrzeba nowej operacji.

Zamach na pociąg.

Cherbourg 28 listopada. Oględziny na dworcu wykazały, że kamień, położony przez żołnierza Diot na szynach, nie mógł spowodować wykolejenia pociągu z włoską parą królewską. — Śledztwo sądowe orzekło, że Diot'a nie można pociągnąć do odpowiedzialności.

Anglja i Francja.

Paryż 28 listopada Podczas przyjęcia parlamentarzystów angielskich, prezydent miasta i prefekt departamentu Seine podnosili w mowach znaczenie angielskich członków parlamentu, jako pionierów zbliżenia się narodów i stworzenia dobrych stosunków między Francją a Anglją.

Włosi a Niemcy.

Rzym 28 listopada. (Tel. wł) Demonstracje przeciw Austrji powtórzyły się w Rzymie, Wenecji, Florencji, Medjolanie, Turynie i Genui.

Dwa uniwersytety włoskie zamknięte.

Rzym 28 listopada. (Tel. wł.) Oprócz uniwersytetu w Rzymie, zamknięto także uniwersytet w Torynie z powodu gwałtownych demonstracyj przeciw Austrji. Tłum napadł na konsulat państwa austro-węgierskiego, wygłaszano mowy podburzające na zgromadzeniach i na ulicach wśród głośnych okrzyków: „Evviva Italia" i „a basso Austria".

Rzym 28 listopada. (Tel. wł.) Na „Piazza Colonna" zgromadzili się studenci, aby pójść na „Piazzo Venecia" przed pałac ambasady austrjackiej. Policja jednak przeszkodziła. Ambasady strzeże policja i żandarmerja.

Tryjest 28 listopada. (Tel. wł.) W tutejszej radzie miejskiej wnieśli Włosi wniosek, aby wyrazić sympatję włoskim studentom w Innsbrucku, udzielić im zapomogę 1000 koron, oraz wezwać wszystkie gminy włoskie w Austrji do łącznej akcji narodowej.

Słoweńcy wyrazili sympatję dla Włochów, ale zaznaczyli zarazem, że Włosi nie mają prawa potępiać postępowania Niemców, jak długo sami uciskają ludność słoweńską.

Defraudacja.

Belgrad 28 listopada. W tutejszej Kasie oszczędności w oddziale ubezpieczeń odkryto defraudację 60 000 franków. O kradzież podejrzanych jest trzech urzędników.

Z dalekiego Wschodu

Port Artur 28 listopada. Dzienniki chińskie donoszą, że wicekról Juang czi kai ma zamiar z końcem listopada przybyć do Mukden celem rozpoczęcia rokowań z Rosją.

Zamach samobójczy.

Tunis 28 listopada. Komendant wojska krajowego, pułkownik Aurousseau, którego posądzono o malwersacje i wskutek tego uwięziono, usiłował sobie odebrać życie przez poderżnięcie gardła. Rana jest ciężka.

Ofiary dla Macedończyków.

Sofja 28 listopada. Cesarz Wilhelm wystosował do ks. Klementyny Koburskiej, matki ks. Ferdynanda bułgarskiego, telegram z wyrazami uznania za jej zajęcie się zbiegami macedońskimi i ofiarował na ten cel 2000 franków.

Reformy w Macedonji.

Konstantynopol 28 listopada. Doniesienie jednego z pism wiedeńskich, jakoby Porta w ostatnich dniach konferowała tylko z ambasadorem rosyjskim, ponieważ tenże był o wiele życzliwszym i mniej ostrym od ambasadora austro-węgierskiego hr. Calice, jest nieprawdziwą, albowiem obaj ambasadorowie każdy krok wspólnie przedsiębrali.

Znowu obłąkany.

Nowy Jork 28 listopada. Gdy prezydent Roosevelt opuścił wczoraj kościół, przystąpił do niego jakiś człowiek, który mu wręczył pismo z oznajmieniem, że zna lekarstwo, które powinno być przesłane cesarzowi Wilhelmowi. Podczas, gdy prezydent wręczał pismo urzędnikowi stojącemu obok, ujęto owego człowieka, który nazywa się Deming. Jak się zdaje, jest to obłąkany, który podczas śledztwa wygłaszał długie przemówienia. — Nie miał on żadnej broni przy sobie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27 go listopada — (Giełda pop.). [illegible] Marki 117 18 renta majowa 100·50 Węg. renta koronowa 98 35, Akcje austr. zakładu kredyt. 680 50, Akcje w[illegible] 754 25, Akcje Anglobanku 281 —, Akcje Uniobanku 535 75 Akcje Landerbanku 435 —, Akcje kolei państ. 673 — [illegible] barty 90 —, Akcje fabryki broni 377 — Akcje tytoń[illegible] 350 —, Akcje Alpiny 400·— Losy tureckie 143 25, [illegible] 2[illegible]3· —.

Cukier (spok.) 19·15 spirytus spok.) 3 20, nafta niezmieniona

Berlin 27-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austry[illegible] Akcje kredytowa 211·75, Towarzystwo dyskontowe [illegible]

NOWENNA
na cześć niezwyciężonego Męczennika
Św. Krzysztofa
według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego
z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**
wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski).
Cena egz. **30 hal.** 2618
Nadsyłający przekazem z góry **38 h.** otrzymują Nowennę franco.
Także do nabycia Najtańszy i najnowszy
Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal.

SZAFARKA
znająca się na dobrej kuchni **potrzebna** zaraz. Odpisy świadectw nadsyłać: S. Rylska. Szalowa p. Stróże. 3123

POMOCNIK HANDLOWY
korzennik, z dobremi świadectwami, znajdzie stałą posadę od Nowego Roku w większym handlu we Lwowie. Oferty wraz z odpisem świadectw pod adresem „Stała posada“ poste restante Lwów. 3115 1 2

Kupię majątek
w obszarze 300 morgów z lasem. niedaleko kolei Zgłoszenia „St. J. 300“ poste restante Debica 3117 1 3

KOCE
Bośniackie
czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen
poleca firma 2847 5 0
Dr. Nieć i S-ka
Kraków, Rynek L. 25
(Magazyn towarów wschodnich).

Sprzedam kamieniołom
obejmujący 3¾ morgi wraz z wszelkiemi narzędziami do eksploatacyi potrzebnemi Kamień twardy, biały, miałki, nadający się do najwybredniejszych robót kamieniarsko-rzeźbiarskich. Bliższej wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 3112 1 6

„Szarotka“
Spółka haftów krajowych
Lwów, ul. Boimów 4 II p.,
wyrabia ubrania dla dzieci i dla panienek na każdą porę roku, a to: płaszczyki, guńki, serdaczki, bluzki, pelerynki, guńki zakopiańskie dla pań. sukienki ukraińskie, **narzutki balowe** bardzo gustowne i oryginalne. — **Ceny przystępne**, — dla kupców stosowny rabat. 3097 1 2
Główne składy w Bazarach krajowych we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Nowym Sączu, na wystawie nieustającej Lwów pl. Bernardyński i w konfekcyi dziecinnej p. Szydłowskiej we Lwowie ulica Akademicka.

Przyjmuje się do
PLISOWANIA
wszelkie suknie: równe i klosowe, peniuary, matinki, sukienki dziecinne, falbany itd., również nabywać można **FORMY NA SUKNIE** według miary po przystępnych cenach. Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.
EWELINA ZABAWSKA
2785 **ul. Sienna 14 I p. front.** 5 5

Firma wyrobów masarskich
Józefa Białika
Kraków, ul. Floryańska L. 51
poszukuje **PANNY** już uzdolnionej w ekspedycyi. 3091

ZABAWKI
po niskich cenach polecają 3093 2 15
STEFAN POREBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

Polski Kalendarz prawniczy
na rok 1904,
układu SYLWESTRA ZIEMBIŃSKIEGO, format duży książkowy 17×32 ctm., druku 20 arkuszy. 2899 4 4
Treść: 1. Kalendaryum. 2. **Wykaz wszystkich Władz państw. i auton., adwokatów i notaryuszy w całem państwie austr.-węg.** Ustawa i przepisy skarbowe. Przepisy pocztowe. Tabele amitet i procentów. Tabele do obliczania należytości od wpisów i przeniesień własności. **Terminarz** dla wszystkich Urzędników państw. bankowych, prywatnych, adwokatów, notaryuszy i t. p. Tabele do prowadzenia rachunków i t. p. — Cena w oprawie płóciennej 2 kor.
TABELA zamiany hektarów, arów i metrów na morgi i sążnie i odwrotnie, do użytku wszystkich właścicieli gruntowych, adwokatów, notaryuszy, urzędów gminnych, kas pożyczkowych, inżynierów, geometrów i t. p. — Cena w oprawie płóciennej 60 hal.
Do nabycia: W administracyach Kalendarza prawniczego w Tuchowie, we Lwowie ul. Sokoła 4, w Krakowie ul. Szlak 38 i we wszystkich znaczniejszych księgarniach za nadesłaniem poprzód należytości lub za zaliczką.

Wyjątkowa sposobność nabycia
HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ
w 6 tomach — Dra Piotra Chmielowskiego.
Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony **portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma** i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło **pierwszorzędnej wartości**. To też nie powinno go **braknąć w żadnym polskim domu.**
Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 złr., w oprawie 17 złr.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę**, a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 złr. 50 ct.**, w oprawie **7 złr. 50 ct.** — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do: **Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów, plac Maryacki L. 4.** 2817 5 0

WINOGRONA
świeże słodkie
poleca 3107 1 3
A. HAWEŁKA w Krakowie.
5-kilowe koszyczki pocztowe odwrotnie.

Wyroby krajowe!
Likiery, Rosolisy, Rumy, prawdziwą starą Żytniówkę, Tarniak, Jarzębiak, Ratafia etc. w oryginalnych flaszkach i na miary poleca
Rafinerya spirytusu i c. k. uprz. krajowa fabryka rosolisów, likierów, ramów etc.
Eksc. Romana hr. Potockiego w Łańcucie.
Zastępcy: J. A. Kossowski Lwów, K. Krupiński Kraków, J. Kadernóżka Przemyśl.
Wódki Łańcuckie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 2612
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Zupełnie zadarmo!

otrzyma każdy mój nowy ilustrowany cennik zegarków, złotych i srebrnych przedmiotów, prawdziwych zegarków „Roskopf, Glashütte, Billodes, Hahn, Omega, Schaffhausen“ po oryginalnych cenach fabrycznych wprost z I. wiedeńskiego składu złotych i srebrnych towarów
MAX BÖHNEL, Zegarmistrz
Wien, IV. Margarethenstrasse 48.

nikl. remont.	złr.	1·70
prawdz. Roskopf patent. .	„	2·50
stalowy czarny remont. . .	„	2·20
Goldin remont.	„	3·50
prawdz. srebrny rem. . . .	„	3·25
14-karat. złoty rem. . . .	„	8·—
prawdz. srebrny łańcuch .	„	—·90
14-karat. złote pierścienie .	„	1·80
14-karat. złote obrączki . .	„	3·—
Zegary pendułowe	„	3·80
okrągłe zegary kuchenne .	„	1·35
dobre budziki	„	1·—

3 lata piśmiennej gwarancyi. W razie niespodobania wymiana lub zwrot pieniędzy. Założony w r. 1840. 2590 7 12

Realność
składająca się z 6½ morgów ornej pysznej ziemi i łąk 2-kośnych, dużego ogrodu oraz domu składającego się z 1 pokoju, kuchni, komory, stajni sklepionej, piwnicy, chlewu i stodoły, jest z wolnej ręki do sprzedania. Położenie przy szosie, naprzeciw kościoła, blisko fabryk. **Długu żadnego.** Wiadomość: Wincenty Matusik, Trzebinia wieś. 3064 2 4

Piękne zabawki
drewniane, kupcie swym dziatkom na zimę. 50 zabawek za 3 złr. 20 ct. (cena sklepowa 6 złr.). Wysyła za zaliczką Antonina Kostelecka ve Svratouchu 175, p. Svratka Czechy. 3104

Podziękowanie.
Wielmożnemu Panu **Dr. Antoniemu Jabłońskiemu**, za troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską w ciężkiej chorobie córki naszej, nie mogąc w inny sposób okazać wdzięczności swej, tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie. 3113 1 1
Broniewscy.

MODNIARKA
poszukuje skromnego pokoiku z osobnym wchodem, z obiadem i śniadaniem. Odpowiedź z podaniem ceny do poniedziałku, „J. P.“ poste rest. Kraków główna poczta. 3114 1 1

Każdemu
uczciwemu i pracowitemu nadarza się sposobność do zapewnienia sobie dochodu stałego do
kilkaset koron miesięcznie
dochodzącego, przez pewne zastępstwo handlowe. Przedmiot nowy bez konkurencyi. Warunki bardzo dogodne. Zgłoszenia pod **W. S.** do Adm. „Głosu Narodu“. 3017

„Nuntia“
przeniesiona 3062
na róg ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej L. 8.

„KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2613 0 0
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Zastępstwo
Galicyjskiego Karpackiego akcyj. Towarzystwa naftowego dawniej Bergheim i Mac Garvey w Maryampolu, sprzedaje **naftę najlepszą cesarską niezapalną,** po 18 cnt. litr. Kraków, ulica św. Krzyża—Mikołajska Nr. 9. 3074 3 3

KAROL CZAPLICKI, JUBILER
Kraków, Plac Maryacki 1,
poleca Szanownej P. T. Publiczności **wielki wybór nowości** ze złota, kamieni i srebra oraz srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie. 3103 1 10

L. 5335.
Powiatowa Kasa Oszczędności
W WADOWICACH
podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału Powiatowej Kasy Oszczędności z dnia 25-go listopada 1903. l. 3332, **obniża** z dniem **1-go Stycznia 1904.** od wszystkich dotychczasowych wkładek procent **na (4%) cztery od sta.**
Po myśli §. 11. statutów przysługuje stronom interesowanym prawo, albo wkładki swoje w powyższym terminie odebrać, albo pozostawić takowe nadal na 4%, gdyż od 1-go stycznia 1904. będzie opłacany procent po 4% od wszystkich wkładek.
Podatek rentowy jak dotychczas tak i nadal opłacać będzie sama Kasa Oszczędności **bez potrącania takowego stronom.** 3121 1 3
Wadowice, dnia 26. listopada 1903.
Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach.

APTEKARZA
A. THIERRY'ego BALSAM


najlepszy dyetetyczny środek domowy
przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc., uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów francô wraz ze skrzynką K. 4.
Apotheke zum Schutzengel A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn.
Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.
Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 31 20
Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.